Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 6 Listopada 1894.

Sprawy ruszczenia.

Z pod Złoczowa 3. listopada.

Nawiązując do artykułów, umieszczonych przed kilku tygodniami w *Nowej Reformie* o ruszczeniu się polskiej ludności w powiatach brodzkim i złoczowskim, przesyłam w tej nader ważnej i aktualnej kwestyi jeszcze dalszych uwag kilka.

Skonstatowane przez korespondenta *N. Reformy* ruszczenie się polskiej ludności w naszych okolicach jest faktem. Szczegóły podane są — z małemi wyjątkami — prawdziwe. Chcąc jednak znaleźć środek tamujący wynaradawianie, pierw okryć należy powody takiego zjawiska i o tem kilka uwag zrobić zamierzam.

Bezpośredni wpływ wywiera na ludność włościańską duchowieństwo. Kościół i cerkiew tysiącznemi węzły oddziałują na wiernych, księża w każdej ważniejszej chwili życia bezpośrednio z ludem się stykają. Przy kolebce dziecięcia, przy trumnie starca stoi ksiądz i drgające nerwy matki i ojca, dziecięcia i krewnego odczuwają głębiej i silniej każde księdza słowo, każdą zrobioną uwagę, każe wypowiedziane życzenie. Jakże zachowuje się duchowieństwo ruskie w tych wszystkich chwilach, jak postępuje duchowieństwo łacińskie?

Ksiądz ruski nie pominie żadnej sposobności, aby włościaninowi przypomnieć narodowość i obrządek jego. Gdziekolwiek się on z włościaninem zetknie, kiedykolwiek spotka mieszczanina, nie omieszka on poruszyć sprawy obrządku i języka. Ksiądz ruski spełnia obowiązek swój narodowy ze świadomością, ochotnie. Uważa się on za apostoła narodowego i szuka wszędzie, aby znaleźć sobie prozelitów, zwiększyć liczbę swych wiernych i współrodaków. Wie on, że u ludzi zwyczaj staje się częstokroć najsilniejszem prawem. To też garnie on do cerkwi wszystkich bez różnicy obrządku, a przeszkadza i nie dopuszcza, aby Rusini do kościołów chodzili. Dochodzi to niekiedy tak daleko, że zakazy takie bywają z ambony głoszone, lub w inny sposób głośno powtarzane. Ksiądz ruski nie skrupulizuje się „ukraść" (to jest zwyczajowe wyrażenie) duszy łacińskiemu kościołowi, tj. ochrzcić w ruskim obrządku dziecię, które wedle praw chrzczonem być miało w łacińskim kościele.

Dalszem polem działania księdza ruskiego jest szkoła. Tu postępują już najbezwzględniej. Wychodzi on z zasady, że śmiałemu szczęście sprzyja i absolutnie ignoruje dzieci łacińskiego wyznania lub katechizuje je po rusku, każe znak krzyża św. po rusku robić i nie dopuszcza najmniejszej wzmianki o łacińskim kościele.

A jak postępują księża łacińscy? Niemal bez wyjątku wprost przeciwnie jak ruscy. Nie troszczą się o szkołę, przyjmują do wiadomości „ukradzenie" dziecka, nie troszczą się o ilość parafian, odbywają ceremonie obrządkowe, w dalsze rozmowy z parafianami się nie wdając, nie żyją życiem ludu, unikają częstego i szczerszego zetknięcia się — nie znają go. Wyjątkiem, *rara avis*, jest ksiądz, który wie, ilu w której gminie ma parafian, ile jest małżeństw mięszanych, ile dzieci łacińskiego obrządku chodzi do szkoły. Twierdzę apodyktycznie że księża łacińscy nie znają swoich parafian, nie wiedzą, czy pacierz po polsku umieją i czy z polskiej modlą się książki.

Mimo większego niedostatku u księży ruskich, żyje ich wielu życiem duchowem, czytają, interesują się ruchem umysłowym i politycznym swego narodu. Łacińskim księżom, Polakom, jest to po największej części obojętnem.

Smutne to, lecz prawdziwe.

W najnieoświeceńszych warstwach jest pewien zmysł sprawiedliwości, ciągnący je tam, gdzie wyższość moralna. W tem powód ruszczenia się ludności wiejskiej — tu powód upadku obrządku łacińskiego, umniejszania się ilości łacinników-Polaków u włościan i mieszczan w całej wschodniej Galicyi.

Po duchowieństwie wpływ największy mieć mogą władze rządowe a w szczególności sądy. Jeślim powiedział, że ksiądz ruski uważa się za apostoła swej narodowości, to stwierdzam, że dziewięćdziesiąt procent sędziów i urzędników sądowych obrządku ruskiego jest legią fanatyków narodowych bezwzględnie postępujących, częstokroć nawet nie uwzględniając powagi swego stanowiska. Wiadomem jest ogólnie, że ogromna większość młodzieży wstępującej do sądu we wschodniej Galicyi, jest obrządku ruskiego — a skutkiem tego, że wynaradawianie Polaków i małomieszczan i przerabianie ich na Rusinów znachodzi łatwe do wytłómaczenia poparcie w sądach, których funkcyonaryusze są fanatykami, wrogami tego co polskie. Ciężki ten zarzut z przykrością wypisać mi przychodzi. A co dzień, tem gorzej. Nie czuć ręki żelaznej, któraby utrzymywała liczną rzeszę urzędników sądowych w takiej karności, w takiem poszanowaniu praw, jak tego sprawiedliwość wymaga. Tu w Złoczowie zdarzył się fakt następujący przed laty kilku. Znany pan Rożankowskij, obecnie adwokat, będąc radcą sądu obwodowego, przekroczył w agitacyi politycznej miarę prostej nawet przyzwoitości. W powstałym ztąd konflikcie spotykały p. Rożankowskiego dotkliwe zarzuty, a nawet rzecz cała przez dzienniki poruszoną została. Zamiast jednak należytego skarcenia pana radcy, ogłasza ówczesny prezydent Michalczewski, że p. Rożankowskij postępywał zawsze dobrze i godziwie, i że wszelkie innne wieści są nieuzasadnione. Naturalnie, iż tego rodzaju aprobata mogła tylko zachęcić przyjaciół politycznych pana R. do dalszych występów.

Przychodzimy w uwagach do przeglądu ludności, która stanowiskiem społecznem i zarobami materyalnemi na pierwszem stoi miejscu. Mówię tu o właścicielach majątków ziemskich tak zwanej szlachcie. Jak że ona się zachowuje — co ona robi?

Wielka własność jest w rękach Polaków, o ile nie są żydzi właścicielami. Właściciele Polacy nie robią nic, aby wstrzymać ruszczenie się ludności polskiej. Rozliczne tego przyczyny. Łatwo się entuzyazmujący, w zapale gotów do wszelkich ofiar, nie umie Polak, *par excellance* szlachcic, systematycznie, spokojnie a bez przerwy i konsekwentnie działać w życiu codziennem. Mimowolny wpływ obijającego się codziennie o uszy narzecza włościan, czyni szlachcica bezwiednie Rusinem prawie w mowie z podwładnymi i włościanami. Moda ruszczyzny w stroju, której apostołkami były lat kilka panie nasze, nie przeszła też bez wpływu. Dziś szlachcic na wsi nie czuje się obrażonym, że jego współrodak Polak w szkółce wiejskiej nie uczy się prawie po polsku. Przy rozluźnieniu stosunków szlachty z księżami łacińskimi, nie ma nawet szlachcic możności sprawdzić, czy łacinnicy z jego wioski do kościoła chodzą, a sam będąc nie równie częściej na nabożeństwie w cerkwi niżli w kościele, nie dziwi się on i uważa za naturalne, że łacinnicy z jego wsi lub dworu tak jak on chodzą do cerkwi, zamiast do kościoła łacińskiego. Nie zdarzyło mi się słyszeć, aby szlachcic będąc w szkółce wiejskiej zapytał dziecko polskie, czy ono umie po polsku, aby kazał mu coś przeczytać i opowiedzieć, ale zawsze słyszę, że egzaminuje wszystkie dzieci z ich wiedzy w języku ruskim, i unosząc się względami uprzejmości dla obecnych księży ruskich, bo łacińskiego prawie nigdy po wsiach nie ma — mimowoli popiera częstokroć uwagę ich działalności dla żywiołu polskiego.

Dziwna w tym względzie u szlachty mięszanina zabytków bałagulstwa, tolerancyi, nieświadomości lub wprost indyferentyzmu. Zda się im, że siedząc w swych zaściankach, mogą obojętnością przeciwdziałać ruchliwości i nieprzyjaźnej agitacyi.

Nie mniej ważnym czynnikiem jest nauczycielstwo ludowe. Ogromny procent nauczycieli jest jawnym wrogiem wszystkiego, co polskie i wyznania łacińskiego. Oni to wbrew obowiązującym przepisom z umysłu zaniedbują naukę polskiego języka, ze świadomością współdziałają w ruszczeniu łacinników.

Mimo dość starannego nadzoru władz rządowych dużo jeszcze bardzo dzieje się w tem bezprawia, a zabawianie się nauczycieli w agitacyi polityczne i narodowościowe jest zjawiskiem codziennem.

Kąt nasz, t. j. powiaty Złoczowski i Brodzki ma jeszcze jedną pepinierkę ruszczyzny, a raczej russyzmu, niezmiernie szkodliwie a gwałtownie oddziałującą na młodzież. Jest nią niemieckie gimnazyum w Brodach. Z bardzo a bardzo poważnych ust, i kompetentnych najzupełniej, słyszałem zdanie, że młodzież w gimnazyum brodzkiem jest kompletnie zruszczona. Russyn — przez dwa *s* — jest przydomkiem zaszczytnym, dawanym sobie pomiędzy malcami. Póki gimnazyum to będzie niemieckiem, stosunki się nie poprawią. Niech pan Bobrzyński i Rada szkolna krajowa zechcą dokładnie zbadać stosunki brodzkie, a może przyjdą do przekonania, że reformy radykalne tam przeprowadzić trzeba.

Administracya polityczna kraju jest dość sprężystą i sprytną, izby nie umiała — gdy zechce — wywiedzić się dokładnie o prawdziwym stanie rzeczy. Faktem jest, iż duchowni obrządku grecko-katol. którzy gimnazyalne studya odbywali w Brodach, mają reputacyę stanowczych zwolenników *Hałyczanyna.*

Pożądanemby ogólnie było, aby najwyższe władze na sprawę tę baczniejszą zwróciły uwagę. Władza duchowna z ks. arcyb. Morawskim na czele odpowiedziałaby lepiej swemu zadaniu, gdyby miasto gasić, rozżarzała w podwładnych swych patryotyczne uczucia.

Przewódcy naszych stronnictw politycznych nie zdają sobie sprawy z wielkiej wagi prowadzonej konsekwentnie akcyi wynaradawiania. Sądzę, iż lepiejby przysłużyli się sprawie narodowej, gdyby zrobili w tym względzie dokładny rachunek. Co się Rusinom należy, to danem im być musi, i prędzej czy później danem będzie — lecz nigdy nie będzie im przyznanem prawo teroryzowania Polaków, choć w brodzkim powiecie zdarzyło się, że bezkarnie księża ruscy zabraniali katechetom łacińskim wchodzenia i uczenia dziatwy w szkółkach ludowych wiejskich. Nie zawsze pewność siebie i wiara w swe zdolności, wpływy i siłę, wystarcza, aby sprawę jaką trafnie osądzić. Nie masz głupiej książki, którąby uczni nauczyć nie mogła — nie ma ograniczonego człowieka, któryby niekiedy nie mógł trafnej zrobić uwagi. A że u nas ograniczonym zwą każdego, który nie umie pozyskiwać sobie względów jednostek dominujących, uwagi moje przesyłam w nadziei, iż z nich coś trafnego nie jeden wyłuszczyć sobie potrafi.

W. R.

Manifest cara Mikołaja II.

My z Bożej łaski, Mikołaj II. cesarz i samowładca wszechrosyjski, Król Polski, W. Ks. Finlandzki itd., itd., itd.

Wiadomo czynimy wszystkim naszym wiernym poddanym:

Bogu Wszechmocnemu podobało się w niezbadanych wyrokach swoich przerwać drogocenne życie gorąco kochanego rodzica naszego Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandrowicza. Ciężka choroba nie ustąpiła ani przed leczeniem, ani przed dobroczynnym klimatem Krymu i dnia 20 października Jego Cesarska Mość zakończył życie w Liwadyi, otoczony najdostojniejszą swoją rodziną, na rękach Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani i naszych.

Boleści naszej niepodobna wyrazić słowami, ale zrozumie ją każde serce russkie i wierzymy, że nie będzie miejsca w rozległem naszem państwie, gdzieby się nie lały łzy gorące po monarsze, który przedwcześnie przeniósł się do wieczności i opuścił ziemię ojczystą, ukochaną przez niego całą siłą jego russkiej duszy i dla szczęścia której poświęcał wszystkie swoje myśli, nie szczędząc ani zdrowia, ani życia. I nie w Rosyi tylko, ale daleko po za jej granicami, nigdy nie przestanie być czczoną pamięć monarchy, uosabiającego niewzruszoną prawdę i pokój, ani razu nie zakłócony przez całe jego panowanie.

Lecz niechaj będzie świętą wola Najwyższego i niechaj krzepi nas niezachwiana wiara w mądrość Opatrzności Boskiej; niech pocieszy nas świadomość, że boleść nasza jest boleścią całego ukochanego ludu naszego i niech lud ten nie zapomina, że siła i moc świętej Rosyi leży w jej jedności z nami i w bezgranicznej wierności dla nas. My zaś w tej bolesnej, lecz uroczystej godzinie wstąpienia naszego na praojcowski tron cesarstwa rosyjskiego i nierozdzielnych z niem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, pomni na spuściznę zgasłego rodzica naszego i przejęci nią, czynimy święty ślub przed obliczem Najwyższego, że zawsze jedynym celem naszym będzie rozwój pokojowy, potęga i chwała ukochanej Rosyi, tudzież zapewnienie szczęścia wszystkim naszym wiernym poddanym. Niechaj pomaga nam Bóg wszechmogący, któremu podobało się powołać nas do tej wielkiej służby.

Zanosząc gorące modły do tronu Wszechmocnego o spokój czystej duszy niezapomnianego rodzica naszego, rozkazujemy wszystkim naszym poddanym złożyć przysięgę na wierność nam i następcy naszemu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu księciu Jerzemu Aleksandrowiczowi, który ma być i nosić tytuł następcy tronu cesarzewicza, dopóki Bogu nie podoba się pobłogosławić urodzeniem syna przyszłego związku naszego z księżniczką Alicyą hesko-darmsztadzką.

Dan w Liwadyi, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ósmset dziewięćdziesiątego czwartego, panowania zaś naszego pierwszego d. 20 października.

Mikołaj.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. listopada.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Sambora ks. Adamowi Sapieże.

Arcyksiążę Ferdynand d'Este, jak dowiaduje się *Kuryer rzeszowski*, przyjął zaproszenie na polowanie do hr. Romana Potockiego, które ma się rozpocząć dziś 5 bm. w lasach obok Julina w kierunku rewiru Wydrze. W pierwszym dniu polować będą na lisy. Polowanie potrwa dni kilka.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował oficyała kasowego Adama Jabłońskiego adjunktem kasowym, asystenta kasowego Ludwika Kubego oficyałem kasowym, praktykanta kasowego Ludwika Szczepańskiego asystentem kasowym, aplikanta rachunkowego Józefa Popowicza praktykantem rachunkowym, a pp. Stefana Kulczyckiego i Franciszke Domiszewskiego aplikantami rachunkowymi.

Obiad. Wczoraj odbył się obiad u ks. Adamów Sapiehów, w którym udział wzięli, oprócz ks. Pawłów Sapiehów, pp. Karolowie Chłapowscy, hr. Wł. Dzieduszyccy, ks Sanguszko, ks. Jerzy Czartoryski, pp. Marchwiccy, Tadeuszowie Pilatowie, Zielińscy, Jabłonowscy, Witold Korytowski, Władysław Łoziński. Pani Modrzejewska, która w domu ks. Sapiehów zawsze jest otaczaną szacunkiem, miała wczoraj sposobność ponownie przekonać się, jak ją serdecznie w tym domu kochają.

Grono kolegów żegnało w sobotę rewidenta kolei państ. p. Teodora Leszczyńskiego, który został powołanym na zastępcę kierownika oddziału w dyrekcyi stanisławowskiej. Podczas swego urzędowania zyskał sobie p. Leszczyński sympatyę i uznanie kolegów, czego wyrazem było liczne zebranie i toasty przy uczcie.

Wieczorek w sali „Sokoła" zgromadził wczoraj liczną publiczność, wśród której malownicze stroje sokole odbijały barwnie na jasnem tle skromnej a gustownej sali. Słowo wstępne wypowiedział wiceprezes tow. dr. Dzięddzielewicz, zaznaczając na wstępie, że z powodu krwawej i smutnej rocznicy rzezi na Pradze, wieczornica zapowiedziana celem zapoznania się z nowym zastępem druhów-sokołów, zaniechaną została. Następnie wezwał wszystkich druhów, aby nie dali się olśnić powodzeniem ostatniego zlotu i dalej usilnie nad dalszym rozwojem towarzystwa pracowali. „Po radosnej rocznicy bitwy racławickiej następują inne bolesne, które my nie tylko łzami obchodzić powinniśmy. Litości nam nie potrzeba, święcimy więc te rocznice żelaznym czynem, kładąc podwaliny pod budowę nowej sali, w której przyszli mężowie siły swe do pracy dla dobra Ojczyzny wyrabiać będą. Popierajmy z wszystkich sił myśl powstałą w Radzie miasta, by zamiar obrócenia placu wystawowego na park dla dziatwy na wzór parku Jordana i rozszerzenie sali gimnastycznej, jak najprędzej do skutku przyszły". Po tem pięknem przemówieniu nastąpił szereg produkcyi, wśród których najwięcej zajęły produkcye „szkoły zapaśniczej" gra na cytrze, deklamacya, śpiew solowy i wyborne produkcye chóru „Sokoła" dopełniły programu. Podczas pauz przygrywała muzyka „Harmonii". Odniesiony na wczorajszym wieczorku sukces materyalny i moralno powinien być dla komitetu zachętą, do częstszego urządzania tych cieszących się sympatyą publiczności wieczorków, a cel nakreślony w wstępnem przemówieniu wiceprezesa, tem prędzej osiągniętym zostanie.

Ze stowarzyszenia „Rodzina". Dnia 7 bm. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę śp. członków rzeczywistych, wspierających i honorowych, na które wydział oddziału lwowskiego swych członków zaprasza.

Wzajemna pomoc techników. Dowiadujemy się, że z powodu braku robót technicznych w obecnym czasie, wielu młodych i starszych techników, budowniczych i inżynierów, poszukuje napróżno zajęcia. Z tego powodu ma się zawiązać „Towarzystwo wzajemnej pomocy techników" bez żadnych miesięcznych wkładek i wpisowego, tylko za złożeniem małej taksy w miesiąc po otrzymaniu roboty lub posady ze strony ubiegających się o takowe. Łaskawe zawiadomienia co do wszelkich zatrudnień technicznych, obecnie wakujących, wreszcie zgłoszenia techników szukających zajęcia, prosimy nadsyłać pod adresem: „Wzajemna pomoc" ulica Ossolińskich l. 5.

Nowa apteka. Koncesyę na otwarcie i prowadzenie nowej apteki w Korczynie powiatu krośnieńskiego nadało namiestnictwo p. Władysławowi Grabowskiemu długoletniemu współpracownikowi apteki Mikolascha we Lwowie.

Zastępstwo firmy „Helena Fritsche" z Białej, na imitacyę prawdziwych dywanów smyrneńskich, które na wystawie krajowej tak ogólnie się podobały, objęła we Lwowie p. Wilhelmina Pentherówna ul. Sobieskiego l. 9.

Szczęśliwy posiadacz losu, na który padła główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej, dotąd się nie zgłosił, a wszelkie pogłoski krążące w mieście o podjęciu wygranej są nieprawdziwe. Ponieważ z dniem 5. grudnia upływa termin, w którym wolno wygrane odbierać, przypominamy, że los ma nr. 27 serya 4571.

Do kontroli pospolitaków, która dziś rozpoczyna się we Lwowie, zgłaszać się mają tylko ci z należących do pospolitego ruszenia, którzy służyli w armii stałej, marynarce, obronie krajowej lub w rezerwie zapasowej, albo też otrzymali karty przeznaczenia.

Ze stacyi ratunkowej. O godzinie 12 w południe wezwano wczoraj pogotowie do Heleny Lenard, którą miała kolej elektryczna przejechać. Skonstatowano lekką ranę na lewej skroni.

O godzinie 8 wieczorem wezwano pogotowie za rogatkę żółkiewską, gdzie miano przebić w szynku żołnierza. Zastano szeregowca z 11 odd. trenu nazwiskiem Beritscha, który przez dwóch żołnierzy obrony krajowej bagnetami pocięty, leżał nieprzytomny. Pokaleczonego opatrzono i odstawiono do szpitala wojskowego. Obaj zaś napastnicy przez władze wojskowe aresztowani zostali.

W Hucisku pod Łańcutem poświęconym został dnia 30. zm. nowy piękny kościół, wystawiony staraniem kolatorki p. Politalskiej i kilku dobroczyńców, Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Brody.

W Przeworsku zdawał wczoraj sprawozdanie z czynności poselskich przed swymi wyborcami p. Bolesław Żardecki, poseł z gmin wiejskich powiatu łańcuckiego.

Nieszczęśliwy wypadek czy zabójstwo. Przed kilku dniami zgłosił się jak donosi *Kurjer Rzeszowski* w sądzie powiatowym w Przeworsku leśny z Łopuszki wielkiej, dóbr hr. Scipio, z zeznaniem, iż postrzelił śmiertelnie chłopca z tejże wsi. Stać się to miało w ten sposób, iż leśny złapał go na kradzieży w lesie i gdy przy szamotaniu się spadła z ramion leśnego strzelba na ziemię, usiłowali takową obydwaj odebrać sobie, a wskutek nieostrożości tej broń wypaliła i położyła na miejscu trupem owego chłopca. Zachodzi jednak podejrzenie, czy rzecz nie miała się inaczej i czy nie miało tu miejsce zabójstwo, jak opowiadają powiem ludzie z tej wsi, leśny miał się odgrażać kilkakrotnie na owego chłopca.

Sieć telefoniczna w Rzeszowie już za dwa tygodnie będzie ukończoną i oddaną do użytku publiczności.

W Budzanowie na dniu 31. z. m. wybuchła cholera. Dotąd były 3 wypadki zasłabnięcia, z których jeden zaszedł wypadek śmierci i to tylko między najbożbszą ludnością żydowską. Przyczyną tego, jak twierdzą lekarze, ma być wielka nędza, a więc złe żywienie się nieodpowiednimi artykułami pożywnymi.

Z Nowego Sącza piszą pod dniem 1. bm. „Dzisiaj jako w Dzień Zaduszny, zaroiło się ciche ustronie umarłych tłumem publiczności, która spieszyła z wieńcmi dla drogich sercu nieboszczyków. Przed kościółkiem cmentarnym dominował krzyż dębowy prosty, (dar to wdowiego centa naszej poczciwej młodzieży), a na nim 3 metry duży orzeł biały, tulący się w sercu pogoni i św. Michała archanioła. Orzeł niósł w swych szponach kosy, proporce, konfederatkę, oraz wstęgę z napisem: „Poległym za Ojczyznę w r. 1863". Na ziemi ustawiono broń w kozły. Krzyż ten otoczyły 4 obeliski zakończone gazowemi lampami, po obu zaś stronach krzyża urny płonące, a wszystko ujęte w festony i girlandy. Gdy ognie zapłonęły, młodzież odśpiewała pieśni narodowe, które publiczność z rozrzewnieniem wysłuchała".

Przekupstwo. Z Wiednia telegrafują: Członek rady zawiadowczej „Fenixa" dr. Biel został wczoraj aresztowany i odstawiony do sądu krajowego karnego za uwiedzenie do nadużycia władzy urzędowej. Biel przekupił woźnego biura technicznego dla spraw asekuracyjnych w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pisma warszawskie wszystkie w d. 2. wyszły z urzędu w czarnych obwódkach, a na czele zamieściły manifest Mikołaja II.

Redakcya afrykańska. Karol Bottcher ogłosił w Wiedniu drukiem wrażenia swoje z podróży do Afryki. Między innemi opisuje on swoje odwiedziny w redakcyi pewnego arabskiego dziennika w Tangerze. „Właśnie wraz z moim przewodnikiem stanąłem przed lokalem redakcyjnym — są słowa podróżnika. — Jakże tu powitać moich panów kolegów? pomyślałem sobie, spoglądając na redakcyę, ekspedycyę i drukarnię, składającej się z jednej miniaturowej prasy ręcznej — owe trzy potęgi zjednoczone w jednym zabudowaniu pod dachem słomianym. Przedstawiono mnie uaprzód „ekspedycyi" uosobionej w tęgim, barczystym Arabie. Poprosił mnie, żebym usiadł. Ale gdzie? Zaproszenie jego wyglądało mi śmiesznie; siadać — tak, jak gdyby tam były krzesła. Ale, że nie mogłem odmówić, więc siadam nb, po arabsku, na ziemi... Wprawdzie nie umiałem wprawnie nóg ułożyć i nie usiadłem tak zgrabnie, jak siedziała „ekspedycya", ale w każdym razie siedziałem. Opodal na ziemi leżał w dużym turbanie, w białym burnusie... „redaktor naczelny". Przed nim pulpit niziutki, najwyżej na stopę nad ziemię się wznoszący. Naczelny redaktor fabrykował właśnie artykuł wstępny. Pisał po arabsku od lewej ku prawej stronie, na grubym, popielatym papierze; chwilami to się lewą ręką w turban poskrobał, to znów po powietrzu szukał myśli, a potem dalej pióro skrzypiało po papierze a oczy skrzyły się złośliwie, nawet dziko. W artykule tym udzielał p. redaktor *en chef* swoich rad, któremuś z afrykańskich sułtanów, to znowu czynił uwagi dzikim plemionom, ba, zmywał głowę Anglikom, Rosyanom itd. Obok mnie, na ziemi, leżały całe masy kur i wszelkiego rodzaju drobiu i ptactwa. Zrazu dziwiłem się, że to wszystko tak spokojnie leżało, ale przekonałem się niebawem, iż odnóża miały powiązane. Te kury, gołębie i td. — to główna kasa ekspedycyi dziennika, to zapłata za insseraty w gazecie umieszczane. P. redaktor naczelny pisze i pisze... Właśnie pan „ekspedycya" zwrócił mi uwagę na to, że w danej chwili polityka zagraniczna nie przedstawia interesu dla artykułu wstępnego, i że redaktor w obec tego woli zajmować się baszą Tangeru. Chciałem coś na to powiedzieć, gdy w tem wpada jakiś człowiek z tłustą kurą w ręku. Odrazu wszczyna się rozprawa, podczas której w krzyku prześcigają się redakcya z ekspedycyą i drukarnią. Idzie o to, czy obywatel za kurę ma gazetę otrzymywać przez dwa, czy też przez trzy tygodnie. Naczelny redaktor zadecydował: „Trzytygodniowy abonament!" — i kura poszła między kury i gołębie."

Z mody. Moda w obecnym jesiennym sezonie odznacza się poniekąd jakimś prądem wojowniczym, niby nakazującym stentorowym głosem: „Miejsca! Więcej miejsca dla Paryżaneczki!" A że do toaletowego rynsztunku obecnej chwili należy nawet i żelazo obosieczne w postaci cienkich stalek wszywanych dokoła dołu spódnic, więc wezwanie to wcale seryo brać należy. Więc też spódnice coraz szersze zataczają koła, rękawy coraz bardziej się piętrzą, stanowią dziś już istną klęskę dla bywalców teatralnych, zmuszonych na prawo i lewo coraz bardziej się przed temi potworami usuwać i odsuwać. Jeżeli tak dalej potrwa, dyrektorzy teatrów, którzy zaledwie z takim trudem odnieśli zwycięztwo nad kapeluszami damskiemi, staną wobec nowej znów walki.

Dzięki coraz szerszym sukniom, od których moda domaga się koniecznie sztywnych konturów dolnego obwodu, „spódniczkom" większą niż kiedykolwiek poświęcają uwagę. Dla skutecznego podtrzymania szerokich sukien, zwrócono się ponownie ku zarzuconym od tak dawna białym spódnicom. Przeważnie używają nań tak zwanego *Nansonk* sztywnego grubego materyału; falbany poczynają się prawie od pasa, powiększając znacznie jeszcze sztywność samego materyału. U dołu piętrzy się nadto 4—5 falbanek coraz krótszych, jedna nad drugą.

Eleganckie spodniczki wykończają z batystu z bogatem obszyciem haftów lub koronek. Do tych jednak Paryż wyrokuje stanowczo jako *fond* nieodzowne *jupon*, z jasnej materyi; stoimy więc w takim razie wobec podwójnego znów wydatku.

Najpraktyczniejszemi pozostają więc zawsze spódniczki kolorowe, które dla pójścia za modą łatwo jest zaopatrzyć w szerokie podszycie *mousseline carutchouc.* Na ulicę używają najchętniej kostyumów angielskich o spodnicach gładkich i szczupłych, *smoking'ach*, skopiowanych ściśle podług wzorów noszonych przez „Gigerl'ów" londyńskich. Bardzo ładnie wyglądają u kostyumów tego rodzaju białe sukienne wyłogi z szeroką *écharpe* z koronek żółtawych. Futra niesłychanie modne. Na porządku dziennym stoją: sobole, szanszyle i gronostaje. Peleryny z gronostajowem podszyciem i kołnierzem stanowią ładną, dystyngowaną nowość.

Zarówno i długiego okrycia *Redingotte* nie powinno brakować w toalecie eleganckiej paryżanki. Często, prócz gronostajowej dużej kryzy „zdobi" je para rękawów „a poire", tak olbrzymich rozmiarów, iż na pewną odległość wytwarza się zupełne złudzenie pary dobrze napełnionych bliźniaków balonów.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek „Niewierny Tomasz" krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa. We wtorek „Gniazdo rodzinne" sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana, siódmy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Telegramy.

ZGON CARA.

Wiedeń d. 5. listopada.

Cesarz wczoraj w południe osobiście złożył wizytę kondolencyjną ambasadorowi rosyjskiemu i zabawił pół godziny u niego. Żałoba dworska trwa od jutra przez 4 tygodnie.

Dzisiaj w południe zaprzysięgać ma protojerej ambasady rosyjskiej bawiących tutaj Rosyan na wierność dla cara Mikołaja II.

Wiedeń d. 5. listopada.

W tutejszych kołach dyplomatycznych słychać, że nowy car uzna księcia bułgarskiego.

Praga d. 5. listopada.

Na nabożeństwie żałobnem w cerkwi rosyjskiej nie było nikogo z figur oficyalnych, z posłów czeskich był tylko dr. Rieger.

Budapeszt d. 5. listopada.

Jak się zdaje, przyjdzie jednakowoż w sejmie węgierskim do manifestacyi żałobnej za cara Aleksandra III. Prezes stronnictwa niezawisłości konferował z Wekerlem i oświadczył, że członków onego nakłoni, aby żadnych przeszkód nie czynili.

Petersburg d. 5. listopada.

Mówią tutaj o wielkich zmianach na najwyższych posadach. Giers ma ustąpić. Pogrzeb cara odbędzie się dopiero za trzy tygodnie.

Sofia d. 5. listopada.

Organ rządowy *Mir* potwierdza, że car Mikołaj z podziękowaniem odpowiedział na telegram kondolencyjny ks. Ferdynanda i pisze dalej: Z tej wymiany uczuć przyjacielskich między władcami Rosyi i Bułgaryi można nabrać przeświadczenia, że otwiera się droga ku porozumieniu między oboma państwami, które od tak dawno wrogo się względem siebie zachowują, bez żadnego poważnego powodu, tylko jedynie skutkiem knowań pewnych intrygantów rosyjskich i bułgarskich.

Paryż d. 5 listopada.

Vouet przesłał w imieniu artystów francuskich telegram kondolencyjny. Carowa odtelegrafowała pani Carnotowej: Serdecznie dziękuję za udział w moim niezmiernym smutku.

Wiedeń d. 5 listopada.

Ambasador austryaski w Paryżu hr. Hoyos został na własną prośbę z tej posady odwołany i w odstawkę przeniesiony z wyrażeniem najwyższego uznania za wierne i pożyteczne służby. Radca dworu hr. Adalbert Chiraky mianowany drugim szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wiedeń d. 5. listopada.

Minister wojny rozesłał do wszystkich komendantów korpusów okólnik w sprawie maltretowania żołnierzy.

Wiedeń d. 5. listopada.

Stowarzyszenie austryackich fabrykanków likierów i wódek odbyło wczoraj posiedzenie, na którem postanowili wystąpić przeciw wprowadzeniu monopolu wódczanego. Na zgromadzeniu tem byli obecni posłowie Hallwid, Neuber Rutowski i Polzhofer.

Wiedeń d 5. listopada.

Przebywający w wiedniu włoscy robotnicy odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem postanowiono założyć stowarzyszenie włoskich robotników.

Wiedeń d. 5. listopada.

Arcyksiąże Józef zawiadomił tutejszy meteorologiczny instytut, że w Fiume dało się uczuć w piątek o godz. 12 w południe lekkie trzęsienie ziemi trwająca 3 sekundy, a w sobotę o godz. 2 popoł. takież trzęsienie trwająca 2 sekundy.

Praga d. 5. listopada.

Na opróżniony mandat do Rady państwa z okręgu Kolin-Podiebrad wybranym został młodoczeski kandydat Rasin.

San Remo d. 5. listopada.

Przybyli tu Wielcy książęta Sergiusz i Aleksy.

Berlin d. 5. listopada.

Deutsche Tageszig. donosi, że związek gospodarzy rolnych wniósł do kanclerza prośbę, aby zakaz dowozu żywego bydła z północnej Ameryki rozszerzyć do tego stopnia, by okręty z takimi ładunkami w portach niemieckich nawet lądować nie mogły i by po wyładowaniu owego towaru napowrót w portach amerykańskich poddawane były długiej kwarantanie.

Bern d 5. listopada.

Wczoraj odbywało się głosowanie ludu nad postawionym przez klerykałów i część konserwatystów protestanckich wnioskiem względem zmiany konstytucyi szwajcarskiej w tym duchu, iżby z państwowych dochodów cłowych co roku 6 franków dawano kantonom. Lud 329.000 głosami przeciw 140.000 wniosek ten odrzucił; „za" głosowało półdziewięta, „przeciw" półtrzynasta kantonu.

Madryt d. 5. listopada.

Królowa regentka zatwierdziła listę nowego gabinetu: prezydentem bez portfelu został Sagasta, ministrem spraw zewnętrznych Groizard, skarbu Amos Salwador, spraw wewnętrznych Capdebon, wojny Lopez Dominguez, kolonij Abaruza, sprawiedliwości Maura, publicznych robót i oświaty Puigceroez, marynarki admirał Pasquin. Nowi ministrowie złożyli wczoraj przysięgę.

Dział ekonomiczny.

Osuszanie błot poleskich. We wschodniej części Polesia, między rzekami Dnieprem, Styrem i in. na przestrzeni 85.000 dzies., i w zachodniej części Polesia, w pow. pińskim (gub. mińskiej), kobryńskim, brzeskim i prużańskim (gub. grodzieńskiej), około rzek Muchawca, Zachodniego Bugu, Zymgulanki, dokonanem zostało osuszenie błot na przestrzeni 15 tysięcy dzies., przyczem przeprowadzono 224 wiorst nowych kanałów. Prócz tego zbudowano 31 mostó wi 2 szluzy; niwelacyi dokonano na przestrzeni 750 wiorst; pomiary hydrometryczne uskuteczniono w basenie Prypeci, a także w niektórych kanałach. W gub. kowieńskiej i witebskiej osuszano błota na gruntach skarbowych. Na roboty te rząd wydał rs. 270.246 i osoby prywatne 14.399 rs.

— **Usuwanie słynnych porohów** na Dnieprze postępuje szybko. Do chwili obecnej przeprowadzono już kanał, mający 2 wiorsty długości, 25 sążni szerokości i 10—12 stóp głębokości, który następnie rozszerzony będzie do 50 sążni pogłębiony do 16 stóp. Roboty te mają wielkie znaczenie, gdyż po dokonaniu połączenia morza Czarnego z Bałtyckiem i urządzenia komunikacyi prawidłowej, cała dolina Dnieprn pokryje się fabrykami i zakładami przemysłowemi, oraz wytworzy tak różnorodne źródła bogactwa i szerokie gałęzie handlu, jakie dzisiaj trudno nawet przewidzieć.

— **Mleczarnia.** Konsorcyum zakrajowe stara się o otwarcie w Rzeszowie i w ogóle w większych miastach galicyjskich mleczarni. W tym celu mają oni zakupywać po dworach wszelkie zapasy mleka i w własnym zarządzie je sprzedawać. Ponieważ wyrabialiby też masło, sery etc. etc,, ze stratą dochodów dla miejscowej ludności, objawia się wśród obywatelstwa ruch celem niedopuszczenia do utworzenia tego mleczarskiego „ringu", który tem bardziej mógłby być niebezpiecznym, że kierowanym by był przez obcokrajowców i dla obcokrajowców miałby zbierać pożytki.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Sary Falik w Starożyńcu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,	.	.	2·38	.	.
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Mnnkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawba i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.